

Anna Aurast, *Fremde, Freunde, Feinde. Wahrnehmung und Bewertung von Fremden in den Chroniken des Gallus Anonymus und des Cosmas von Prag*, Bochum 2019, Verlag Dr. Dieter Winkler, ss. 337

Anna Aurast jest wychowanką seminarium Hansa-Wenera Goetza na uniwersytecie w Hamburgu. Zainicjowane w tym ośrodku studia dotyczące postrzegania innych, relacji przyjaźni, nieprzyjaźni — obcości i wrogości w średniowiecznej Europie zachodniosłowiańskiej, skonkretyzowane w postaci analizy kroniki Galla Anonima i Kosmasa z Pragi, Autorka pogłębiała, uczestnicząc w seminariach prowadzonych na kilku innych niemieckich uniwersytetach. Dzięki tym ośrodkom i uznanym mediewistom, którzy byli jej mentorami, Aurast przygotowała i obroniła w roku 2015 solidną dysertację doktorską, która stała się podstawą omawianej tu publikacji.

Książka jest z jednej strony reprezentatywna dla mediewistyki niemieckiej ostatnich czasów, ale z drugiej wyróżnia się na tle innych prac opartych na podobnej metodologii. Wspólny jest tu fenomenologiczny paradygmat badań, który zdominował ostatnio historiografię naszych zachodnich sąsiadów, traktującą o średniowieczu. Odmienność polega na tym, że rozważania Aurast dalekie są od znacznej części prac ze wspomnianego nurtu, których autorzy, korzystając z możliwości komputerowej analizy przekazów, budują swoje narracje w formie niemal kartotek wzmianek źródłowych, zestawianych ze sobą na zasadzie ogólnego podobieństwa ich treści i słabo je przy tym komentując, nie wspominając już nawet o głębszych uzasadnieniach metodologicznych dla tak czynionych analiz¹. Tu całość studium poprzedzona została odpowiednim wprowadzeniem, które dokładnie tłumaczy metodę przeprowadzonych badań, podobnie ich rezultaty są zestawiane, kategoryzowane i komentowane w sposób adekwatny do założeń wstępnych. Trzeba też zauważyć, że Autorka korzysta przy tym z polskiej i czeskiej literatury przedmiotu, co wcale nie jest standardem w przypadku niemieckich historyków publikujących teksty o krajach Europy Środkowo-Wschodniej.

Narracja Aurast została podzielona na dwie obszerne części dotyczące dwóch kronik, stanowiących jej temat. Opatrzone są one wstępem, podsumowaniem i dodatkami. Pierwsza omawiana jest kronika Galla Anonima, następnie Kosmasa z Pragi.

¹ Za przykład tego rodzaju nurtu historiografii mogą służyć np.: M. Sierck, *Festtag und Politik. Studien zur Tagewahl karolingischer Herrscher*, Köln-Wien 2001; A.T. Hack, *Alter, Krankheit, Tod und Herrschaft im frühen Mittelalter: Das Beispiel der Karolinger*, Stuttgart 2009.

Każda z zasadniczych części książki posiada w gruncie rzeczy identyczną strukturę (inne są czasami nagłówki): otwiera ją wstęp źródłoznawczy, w którym przedstawiana jest wiedza na temat autora przekazu, później z kolei następuje charakterystyka kroniki pod względem gatunku, budowy tekstu i innych jeszcze kwestii stanowiących podstawę dla właściwej analizy. Ta zaś inicjowana jest ogólną prezentacją treści dotyczących obecności w źródle kategorii związanych z postrzeganiem swojskości i obcości oraz ich wzajemnych relacji, a następnie zarysowane są problemy wiążące się z kryterium obcości pod względem przestrzennym oraz etniczno-politycznym. Później dopiero Autorka charakteryzuje obraz poszczególnych grup etnicznych utrwalonych w kronice, a więc w wypadku Galla Anonima po kolei: Czechów i Morawian, Niemców, Pomorzan, Prusów, Rusinów, Węgrów. Warto tu zauważyć, że w przeciwieństwie do starszej literatury niemieckiej czy nawet generalnie zachodniej, Aurast nie utożsamia błędnie Rusinów (*Ruthenen*) ze współczesną Rosją (dawniej: *Russen*, *alt-Russen*). W przypadku kroniki Kosmasa brak oczywiście Czechów, ale i sąsiadów wschodnich i północnych Polski piastowskiej, reszta omówionych grup jest taka sama.

Sztywny podział rozważań na pewne kategorie — swego rodzaju kwestionariusz — sprawił, że ludy kultuwujące wiarę pogańską (Pomorzanie, Prusowie) znalazły się i w podrozdziale o obcych, traktowanych pod względem polityczno-etnicznym, i później powtórnie w analizie obcości pod względem religijnym. W tej właśnie części swojej pracy Aurast wyróżniła także „Piastów pogańskich” (przodków Mieszka I), Połowców i Pieczyngów.

Osobną część analizy zajmują fragmenty, w których omawiany jest wizerunek Żydów występujący w kronice Galla Anonima. Ten ostatni przypadek jest dość znamieny, bowiem w istocie żadnego wizerunku tego ludu tam nie ma, a dziejopis jedynie raz wspomina o Żydach i to pośrednio. Charakteryzując bowiem cnoty matki Bolesława Krzywoustego zauważa, że wykupywała ona niewolników z rąk żydowskich. W sposób subtelny Autorka potrafiła na tej jednej notce zbudować półtorastronicową narrację, wykorzystując swoją wiedzę o postrzeganiu Żydów w tym czasie w Europie chrześcijańskiej. Naturalnie można byłoby zarzucić Aurast, że w sposób sztuczny rozbudowuje swój tekst. Byłby to jednak zarzut chybiony, bowiem tego rodzaju działania na pewno nie były jej celem. Powodem takiego rozwiązania była wybrana metoda. Otóż przyjęcie założenia o istnieniu pewnego fenomenu wymusza niejako, jeśli chce się go analizować, wypreparowanie jego cech, które następnie poddaje się badaniu. Ponieważ u Kosmasa z Pragi Żydzi występują dość często, a chce się za pomocą tego samego kwestionariusza problemów analizować i kronikarza czeskiego, i polskiego, to trzeba było także przy omawianiu tekstu Galla zbudować, nawet nieco sztucznie, rozdziałik sprawie poświęcony.

Nie potrafię jednak pojąć, dlaczego dla kroniki polskiej pogańscy poprzednicy władcy aktualnego w chwili pisania dzieła (a więc owi „Piastowie pogańscy”) mieli być kimś obcym, natomiast w części poświęconej kronice czeskiej w ogóle nie zauważa się bardzo rozbudowanych i ciekawych części wstępnych,

tw. dziejów bajecznych. Występują przecież w nich liczni Przemyslidzi-pogaanie. Jedyнным elementem pogańskiej obcości w analizie przekazu Kosmasa jest bardzo zwięzle potraktowany – z pominięciem wielu frapujących szczegółów – wątek walki Czechów z Łączanami.

Generalnie Aurast starała się jednak, by treści obu kronik poddane były analizie według takiego samego schematu, wywiedzionego z nauk społecznych i semiotyki. To właśnie przyjęcie takiego kwestionariusza, jak się wydaje, legło u podstaw niezbyt zgrabnego podzielenia opinii Galla Anonima o Pomorzanach i Prusach, które wystąpiły najpierw przy omawianiu kategorii obcości etniczno-politycznej, a następnie religijnej. Uczciwie mówiąc jednak nie ma cudownych i zawsze sprawdzających się metod analiz albo też podziałów badanego materiału. Nie da się jednak nie zauważyć, że w omawianej pracy brak jest odpowiedniego przemyślenia kwestionariusza pytań badawczych i jego wpływu na strukturę całości tekstu.

Prócz zbudowania obrazu Żydów w kronice Galla Anonima można tu zatem mieć wątpliwości co do zasadności mocnego odseparowania „pogańskich Piastów” i podobnego wyodrębnienia kategorii podziału społecznego, separującego elity od reszty ludności polskiej. Fragmenty źródłowe omawiające to zagadnienie są szczątkowe, a przy tym Autorce zdarzają się błędy w ich interpretowaniu. Tak jest przykładowo we wzmiance o atakowaniu wojsk Henryka V przez chłopów. Aurast nie widzi w tym fragmencie figury archetypicznej, ale realność występowania tzw. ludu w „wojsku Bolesława” (s. 131–132). Gdyby tak było, to skład armii piastowskiej należałoby rozszerzyć, bowiem według Galla Anonima atakowali Niemców nie tylko chłopci, ale i muchy, a pochód wojsk nieprzyjaciela wstrzymywały ponadto lasy oraz bagna².

Można tu zadać sobie pytanie ogólne, czy omawiana praca wnosi coś nowego do prawie dwustuletniej dyskusji o treściach dzieł tzw. Galla Anonima oraz Kosmasa z Pragi. Odpowiedź będzie pozytywna. I to już by wystarczyło w zasadzie za rekomendację książki Aurast, ale przecież wypada przedstawić powody powyższego stwierdzenia. Otóż wartość ocenianych tu analiz nie leży bynajmniej w niezwykłych odkryciach. Tych brak, nie wiem zresztą, czy są one możliwe. Pożyteczność książki wynika jednak z pewnością z bardzo skrupulatnego i całościowego spojrzenia na problem postrzegania wszelkiej obcości oraz jej waloryzacji przez ówczesne piastowskie i przemyslidzkie elity (bo przecież kronikarze byli wyrazicielem ich światopoglądu).

² *Galli Anonymi Cronica et Gesta ducum sive principum polonorum*, wyd. K. Maleczyński, Kraków 1952 (MPH s.n., t. 2), lib. 3,12, s. 140. Podobna niefrasobliwość Autorki da się zauważyć w potraktowaniu też Jacka Banaszkiwicza o archetypiczno-rytualnym znaczeniu Gallowego opisu postępowania Bolesława Chrobrego po zdobyciu Kijowa w 1018 r. W istocie twierdzenia tego badacza strukturalisty nie dotyczą rzekomej prawdziwości czy realności doniesień kronikarza (s. 101), J. Banaszkiwicz, *Bolesław i Peredstawia. Uwagi o uroczystości stanowienia władcy w związku z wejściem Chrobrego do Kijowa*, KH 97, 1990, 3–4, s. 3–35.

Gdybym był złośliwy, mógłbym powiedzieć, że wynik bardzo rozbudowanych badań w postaci stwierdzenia, że chrześcijaństwo łączyło jego wyznawców, ale za to separowało od wiernych innych religii, nie jest zaskakujący. Nie dziwią też stwierdzenia Autorki, że dla kronikarza wszyscy na zewnątrz kraju byli jakoś obcy. Już jednak szczegółowa analiza tych kwestii przynosi czasami ciekawe spostrzeżenia. Zwraca tu uwagę np. generalnie ciepły ton opisu i spora wiedza Galla Anonima na temat Węgrów (s. 103–109), co przecież nie umacnia też sformułowanych niegdyś przez Johannesa Frieda, że ów kronikarz pochodził z Bambergu, a być może był nim Otto, słynny biskup tamtejszego ośrodka, misjonarz Pomorza³. Za to wyraźne wsparcie tym spostrzeżeniem otrzymuje teza Tomasza Jasińskiego⁴.

Sporo jest w książce takich mikroanaliz, które przydać się mogą w roztrząsaniu innych problemów wiążących się z pierwszymi działającymi w Polsce i w Czechach dziejopisami czy w ogóle z szerszymi kwestiami historiografii średniowiecznej. Jednak jej wartość wzrasta, jeśli uwzględnimy fakt zestawienia w niej wzmianek z dzieła Galla Anonima, odnoszących się do wyżej opisanego problemu, z podobnymi treściami kroniki Kosmasa z Pragi. Ujawniają się wówczas nie tylko naturalne różnice pomiędzy autorami wspomnianych dzieł: pierwszy był kimś obcym w Polsce, stąd u niego inne postrzeganie swojskości, aniżeli u Kosmasa — Czecha z urodzenia, ale ponadto odkrywamy liczne odmienności nieoczywiste. Ważne jest, że Autorka przy omawianiu poszczególnych kwestii zestawia odpowiednie fragmenty źródeł, jednak nie zawsze niestety można jej ufać, jeśli chodzi o wyjaśnianie zauważonych różnic. I tak nie jestem pewien, czy jeśli u Kosmasa częściej i mocniej akcentowana jest obcość w powiązaniu z kategoriami przestrzenności, to w istocie jest to zasługa wyraźnych granic państwa czeskiego i oddzielenia go od obcych górzystymi anekumenami. Podobnie mam wątpliwości, czy da się występujące u Galla Anonima podkreślanie obcości w połączeniu z kategoriami nie przestrzenności, ale etniczności wytłumaczyć „otwartością”, pewną płynnością granic państwa piastowskiego.

Już zaś zupełnie nietrafne wydaje mi się upatrywanie słabych akcentów wrogości religijnych, co podobno cechuje przekaz Galla Anonima, w tym, że w ówczesnej Polsce mniej niż w Czechach było konfliktów religijnych, co powiązane zostało z istnieniem mniejszej liczby ludności niechrześcijańskiej. Jeśli bowiem w istocie w kraju Piastów mniej niż w państwie Przemyślidów było wyznawców religii mojżeszowej, to już przecież ludności kultuwującej religijność pogańską na pewno nie. Sprawa jest bardziej złożona niż widziałaby to Autorka. Zresztą, gdyby w istocie tłumaczenie Aurast było poprawne, oznaczałoby to, że w ówczesnych Czechach żyło więcej pogan niż w Polsce, a przecież wydaje się,

³ J. Fried, *Kam der Gallus Anonymus aus Bamberg?*, „Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters” 65, 2009, s. 497–545.

⁴ Mam na myśli głoszony przez tego badacza pogląd, że ów kronikarz przybył do Polski właśnie przez Węgry a był Wenecjaninem, T. Jasiński, *O pochodzeniu Galla Anonima*, Kraków 2008.

że było odwrotnie i do czasów pokrycia kraju siecią parafialną (od XIII w.) duże obszary kraju Piastów zdominowane były przez wiarę rodzimą. Nie można się niestety wyzbyć wrażenia, że wiele wniosków Aurast sformułowanych zostało zbyt pośpiesznie i bez odpowiedniej znajomości realiów miejscowych.

Podsumowując niniejszą ocenę, jeszcze raz zaznaczę, że w mojej opinii największa wartość pracy Aurast polega na bardzo skrupulatnym zestawieniu odpowiednich wzmianek źródłowych i ich podstawowej krytyce. Zestawienie to ujawnia wiele ciekawych kwestii, które mogą być rozwinięte przez kolejne badania. Podobnie wartościowe jest zaprzęgnięcie do analizy pewnego zaplecza metodologicznego, podbudowanego obserwacjami zapożyczonymi od nauk społecznych i nauk o postrzeganiu ludzkim. Nie przekreśla tych pozytywnych ocen to, że nieraz trudno się z Autorką zgodzić. To nic nie szkodzi — czymś najgorszym dla postępu naukowego jest bowiem, w moim mniemaniu, powszechna zgoda i uznawanie pewnych opinii za oczywiste i niepodważalne. Nie od rzeczy wydaje mi się poza tym dodanie, że praca Anny Aurast jest jakby spojrzeniem z boku na problematykę, której badacze w Polsce i w Czechach zbliżają się do wyczerpania swojej inwencji interpretacyjnej. Książka tu oceniona może przynieść im nowe inspiracje.

Andrzej Pleszczyński
(Lublin)

Karol Żojdź, *Wszyscy ludzie króla. Zygmunt III Waza i jego stronnicy w Wielkim Księstwie Litewskim w pierwszych dekadach XVII wieku*, Toruń 2019, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, ss. 454

Kwestia stronnictw (fakcji) dworskich (królewskich) i regalistycznych w Rzeczypospolitej wciąż jeszcze jest stosunkowo słabo rozpoznana i dotyczy to całego okresu wczesnonowożytnego. Co prawda powstało już o nich dość dużo prac, ale koncentrują się one bardziej wokół rozpoznania zjawisk, składu, przydatności dla władcy (czyli postawy wobec pewnych wydarzeń, działań politycznych na sejmach czy sejmikach) niż zasad ich kreacji, sposobów funkcjonowania, mobilności, zarządzania, dyspozycyjności, życia wewnętrznego ich członków. Nie wiemy nawet tego, ile owych fakcji dworskich i regalistycznych jednocześnie funkcjonowało, czy były np. wspólne dla całej Rzeczypospolitej w danej chwili, czy koronne i litewskie, prowincjonalne, wojewódzkie etc. Czy owe fakcje miały jakieś programy, czy jedynie miały być oparciem dla poczynań dworu i w jakim zakresie? Czym wreszcie różniły się fakcje dworskie od regalistycznych (w literaturze najczęściej utożsamiane), bo że niekiedy istniały jednocześnie obie, nie mam wątpliwości. Podobnie co do tego, że to królowie (i ewentualnie wspierające ich królowe) tworzyli owe fakcje lub obejmowali nad takimi swoisty

patronat, wykorzystując do tego posiadane możliwości w oparciu o najbliższych współpracowników. Pamiętać też należy, że prócz faksji dworskich i regalistycznych funkcjonowały w Rzeczypospolitej tzw. faksje magnackie, często wrogie dworowi i o nich napisano dotąd więcej, choć też nie o wszystkich i nie o wszystkim, co się z nimi wiązało. Jednym z ważnych problemów dotyczących funkcjonowania owych faksji jest ich współpraca z dworem bez tracenja swej tożsamości, czego w zasadzie dotyczy recenzowana rozprawa. Problem obozu, przy pomocy którego władca realizował polityczne plany i wpływał na społeczeństwo, jest jednym z kluczowych dla zrozumienia zachodzących wydarzeń politycznych. W zasadzie każdy władca tworzył (lub wykorzystywał już istniejący) obóz poparcia dla swych poczynań politycznych, gdyż w systemie demokracji jedynie takim narzędziem mógł się posługiwać w działaniach publicznych. Na ile pozwalało mu to realizować plany polityczne, to inna sprawa, bo zależało to nie tylko od siły (wpływu) owego obozu, ale i od atrakcyjności dla szlachty owych planów oraz siły ich przeciwników, sytuacji geopolitycznej, autorytetu i popularności władcy. Nie ulega jednak wątpliwości, że zbadanie formacji (obozów, faksji) regalistycznych i opozycyjnych jest niezwykle istotne dla poznania polityki wewnętrznej i zagranicznej Rzeczypospolitej.

Należy więc cieszyć się, że Karol Żojdź zajął się tym problemem, choć jedynie w odniesieniu do ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego, ale to nie zarzut, a konstatacja. Teoretycznie zresztą to właśnie Litwa powinna być z natury bardziej podatna na zabiegi panującego ze względu na tradycję silnej tu jego władzy. Ponadto struktura społeczna i związany z tym system politycznej dominacji kilku rodzin (lub wręcz hegemonii jednej) mógł być wykorzystywany przez władcę do nieformalnego wpływu na zachodzące wydarzenia. W tej sytuacji wybór właśnie Litwy jest tym bardziej zasadny i interesujący.

Praca liczy stron 454 i prócz „Wstępu” oraz „Zakończenia” składa się z czterech rozdziałów problemowych. Do tego dochodzą wykaz użytych skrótów, bibliografia i (co godne odnotowania) indeks osobowy. Jak we „Wstępie” poinformował Autor, celem książki było przedstawienie stronnictwa Zygmunta III Wazy w Wielkim Księstwie Litewskim, jego tworzenia, składu, charakterystyki, stref wpływów i sposobów oddziaływania króla na zwolenników (głównie liderów ugrupowań regalistycznych) oraz funkcjonowania owych faksji, czy były to organizmy trwałe i co w gruncie rzeczy je konsolidowało. Żojdź nie zajął się jednak całym okresem rządów Zygmunta III, ale jedynie latami 1603–1621 (ostatni rozdział dotyczy lat następnych, lecz jest dość sztucznie doczepiony). Pierwsza z tych dat to rok śmierci Krzysztofa Radziwiłła „Pioruna”, wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego, czyli poważne osłabienie obozu protestanckiego, ale też wyraźna zmiana układu sił politycznych na Litwie. Druga z dat to rok śmierci Jana Karola Chodkiewicza, również wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego, także jednej z najważniejszych postaci w życiu publicznym państwa; potem nastąpiła kolejna wymiana elit litewskich, gdyż do rywalizacji z Radziwiłłami birżańskimi przystąpił Lew Sapieha na czele swej faksji, zajmując czołowe miejsce w obozie regalistycznym

na Litwie¹. Taki przedział czasowy każe widzieć rozprawę Żojdzia przede wszystkim jako poświęconą obozowi regalistycznemu na Litwie w okresie, kiedy ważną w nim rolę pełniła fakcja chodkiewiczowska, przy zdecydowanym ukazaniu roli samego Jana Karola w zachodzących wydarzeniach politycznych. W skład zaś owego obozu wchodziły w tym czasie także faksje Radziwiłłów nieświejskich, Sapiehów, Wołłowiczów i Woynów². Wszystkie one zostały przez Autora uwzględnione, acz z wyraźną przewagą (w objętości tekstu) Chodkiewiczów „dowodzonych” przez Jana Karola. Jest to po części uzasadnione, zważywszy na pozycję tegoż w państwie oraz zainteresowanie Żojdzia słynnym wodzem, odzwierciedlone w innych publikacjach³. Należy jednak zaznaczyć, że choć Chodkiewicz odgrywał istotną rolę w planach politycznych Zygmunta III (czego jednak nie dostrzegł w najpełniejszej biografii tego władcy Walter Leitsch⁴), to stronnictwo królewskie na Litwie funkcjonowało i przed śmiercią Krzysztofa Radziwiłła „Pioruna” i po śmierci tegoż Chodkiewicza, którego trudno byłoby uznać za jego przywódcę. Swoisty więc „przechył” Autora wydaje się nie do końca usprawiedliwiony.

Praca oparta została na imponującej wprost podstawie źródłowej, zebranej tak z archiwów i bibliotek polskich, jak i obcych (Austrii, Białorusi, Francji, Litwy, Łotwy, Rosji, Szwecji, Ukrainy). Szkoda może jedynie, że Autor nie skorzystał z bardzo interesującej dla tej epoki korespondencji znajdującej się w tzw. Metryce Litewskiej w AGAD, choć nie zmieniłoby to raczej jego konstatacji,

¹ A. Czwołek, *Piórem i buławą. Działalność polityczna Lwa Sapiehy, kanclerza litewskiego, wojewody wileńskiego*, Toruń 2012, s. 471–499; A. Rachuba, *Fakcja Lwa Sapiehy — zarys problematyki*, w: *Między Lwowem a Wrocławiem. Księga jubileuszowa Profesora Krystyna Matwirowskiego*, red. B. Rok, J. Maroń, Toruń 2006, s. 503–511.

² В. Якубаў, *Удзел Валовічаў у дынастычнай барацьбе Вазаў у 1593–1611 гг.*, w: *Unus pro omnibus. Валовічы ў гісторыі Вялікага княства Літоўскага XV–XVIII стст.*, oprac. А.М. Янушкевіч, red. А.І. Шаланды, Мінск 2014, s. 333–338; У. Падалінскі, *Валовічы у палітычным жыцці ВКЛ другой паловы XVI–пачатку XVII ст.*, w: *ibidem*, s. 324–332; Т. Кемпа, *Миколай Krzysztof Radziwiłł „Sierotka” (1549–1616)*, wojewoda wileński, Warszawa 2000, s. 291–318; *idem*, *Urzednicy i klienci Mikolaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki*, „Lituanoslavica Posnaniensia. Studia Historica” 9, 2003, s. 193–221.

³ К. Żojdź, *Klientela hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza i jej losy po śmierci patrona*, PH 106, 2015, 1, s. 31–68; *idem*, *Patronat wojskowy i klientela hetmańska Jana Karola Chodkiewicza. Zarys problematyki*, w: *Studia nad staropolską sztuką wojenną*, t. 4, red. Z. Hundert, K. Żojdź, J.J. Sowa, Oświęcim 2015, s. 69–92; *idem*, *Rywalizacja Jana Karola Chodkiewicza z Radziwiłłami birzańskimi o wpływy w wojsku litewskim w pierwszym piętnastolecu XVII w. Problemy dyskusyjne*, w: *Polityka innymi środkami. Studia z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. J. Tomczak, W. Sługocki, K. Ziółkowski, Oświęcim 2014, s. 36–48; *idem*, *Spis towarzystwa z roty husarskiej Jana Karola Chodkiewicza, uczestniczących w szturmie Moskwy (10/11 października 1618 roku)*, w: *Studia nad staropolską sztuką wojenną*, t. 5, red. Z. Hundert, J.J. Sowa, K. Żojdź, Oświęcim 2017, s. 306–313; *idem*, *Захады Сянегаў на атрыманні ўладанняў Яна Караля Хадкевіча пасля яго смерці*, „Arche. Пачатак” 2016, 3, s. 373–391.

⁴ W. Leitsch, *Das Leben am Hof Koenig Sigismunds III. von Polen*, t. 1–4, Wien 2009.

a jedynie wzbogaciło argumentację. Godny podkreślenia jest również zestaw wykorzystanych źródeł drukowanych i opracowań, tak polskich, jak i obcych. Te ostatnie dały m.in. możliwość porównań odnoszących się do innych państw europejskich, gdzie przecież również władcy szukali sposobów wpływania na opinię społeczną i realizowania celów politycznych przy pomocy różnych klas, grup lub instytucji, w ramach posiadanych uprawnień lub wychodząc poza nie.

We „Wstępie” Autor wyjaśnił tytuł, zaprezentował dotychczasowy stan badań — odnoszący się w ogóle do klientelizmu, faksji (stronnictw, obozów) magnackich i dworskich, scharakteryzował bazę źródłową, układ pracy, zasady cytowania tekstów źródłowych.

Rozdział pierwszy poświęcony został omówieniu specyfiki systemu klientalnego na Litwie w pierwszej połowie XVII w., przy czym — i słusznie — Żojdź zaczął od wyjaśnienia pojęć z tym problemem związanych (klientelizm, wierność, układ patron–klient, faksja, magnat, sługa etc.) oraz stanu badań nad tymi zagadnieniami w historiografii polskiej i zagranicznej. Dało to Autorowi dobrą okazję, aby popisać się erudycją, krytycyzmem, własnymi przemyśleniami (interesującymi i słusznymi zresztą!), z których moim zdaniem najważniejsza jest konstatacja, że należy zachować ostrożność w formułowaniu opinii, iż więzi patronackie „były na tyle wszechogarniające, że [–] mogą stanowić podstawę dla wyjaśnienia wszelkich aktywności ludzi występujących w rolach klientów lub patronów” (s. 65–66).

W rozdziale drugim Żojdź zaprezentował w układzie chronologicznym relacje Zygmunta III z przedstawicielami litewskiej elity władzy oraz zmienne w czasie polityczne cele króla. Ten obszerny rozdział miał pokazać na kanwie najważniejszych wydarzeń politycznych, jakie były postawy owej elity wobec nich — kto i kiedy popierał monarchę, a kto zajął pozycję opozycyjną. Jest jednak bardziej opisem owych wydarzeń niż tekstem sprofilowanym pod kątem poczynania obozu regalistycznego. Co więcej, odnośnie do wydarzeń tzw. smuty Autor opiera się na starej literaturze rosyjskiej (np. Siergiej Płatonow), gdy istnieje bardzo bogata współczesna (np. Borys N. Fłorja, Wjaczesław N. Kozlakow, Ludmiła J. Morozowa, Oleg W. Skobiełkin, Rusłan G. Skrynnikow, Igor O. Tjumienecw). I choć jest to dobrze napisany, bardzo interesujący i ważny poznawczo tekst, to mam też do niego zastrzeżenie konstrukcyjne. Moim zdaniem ten rozdział winien następować po zaprezentowaniu składu i charakterystyki obozu litewskich regalistów, gdyż wtedy dokumentowałby postępowanie owych regalistów (a o nich tu chodzi, a nie o postępowanie opozycji!). Wszak konstrukcja pracy o jakiejkolwiek faksji (obozie, stronnictwie) powinna być jasna i dość stereotypowa. W odniesieniu konkretnie do stronnictwa królewskiego istota badań nad nim zasadza się na pytaniach: po co było władcy stronnictwo, kto je organizował (on sam, jego ludzie, jacy, na jakiej zasadzie), jaki był jego skład, struktura i jak się one zmieniały (rola w tym króla, jego doradców, doraźnych potrzeb i koniunktury), jakie miejsce zajmowało ono na mapie politycznej kraju, kto nim kierował i w jakim stopniu, do jakich celów służyło, jaka była jego aktywność i czy spełniało swą rolę, a wreszcie — co się z nim działo po śmierci władcy? Choć pracę

Žojdzia uważam za wnoszącą bardzo dużo do wiedzy o regalistach na Litwie, to nie na wszystkie z postawionych wyżej pytań ona odpowiedziała. Wpływ na to miała zapewne częściowo baza źródłowa, ale i chyba nie do końca przemyślana konstrukcja. Stąd też zapewne mimo istnienia podrozdziału „Polityka nominacyjna”, wiele o niej informacji znajduje się w innych podrozdziałach, nie zawsze w miejscu uzasadnionym merytorycznie, a bodaj raczej chronologicznie. Stąd może, choć Autor w pewnym momencie bardzo słusznie stwierdził, iż siłą danej faksji można „mierzyć w różny sposób, poprzez majątek, zajmowane urzędy, stronników, pozycję na prowincji, a co za tym idzie obsadę urzędów powiatowych, liczbę deputatów na Trybunał i posłów na sejmy oraz punkty w instrukcjach poselskich odzwierciedlające stanowisko patrona” (s. 328), to sam części owych postulatów nie wypełnił (np. odnoszących się do Trybunału i sejmów).

Najbardziej wartościową częścią rozprawy Žojdzia jest rozdział trzeci, „Skład i charakterystyka faksji litewskich regalistów”. Autor omówił tu skład, pozycję ekonomiczną, zasięg wpływów, mobilność i aktywność publiczną (w skali powiatu/województwa, Litwy i Rzeczypospolitej) najważniejszych faksji tworzących obóz (ten termin jest chyba właściwszy od faksja, bo to właśnie faksje tworzyły ów obóz) litewskich regalistów: Radziwiłłów nieświejskich, Sapiehów, Chodkiewiczów, Woynów i Wołowiczów. W swych prezentacjach i analizach Autor wykazał ogromną erudycję opartą o wiedzę źródłową, zmysł krytycyzmu, umiejętność stawiania pytań i formułowania, ze stosowną ostrożnością, wniosków. W efekcie otrzymaliśmy najpełniejszy dotąd obraz regalistycznych faksji litewskich za panowania Zygmunta III — ich skład (z zastrzeżeniami co do płynności, trwałości), zasady działania, mobilność, rodzaje powiązań (rodzinne, urzędnicze, ekonomiczne), skuteczność w działaniu, wierność królowi i jego poczynaniom politycznym, współpracę faksji magnackich w ramach obozu regalistycznego etc. Dostaliśmy tu obraz każdej z faksji od przywódców po lokalnych działaczy, a także ich wpływów na dworze i w wojsku. Obraz niezwykle szczegółowy, jakiego dotychczas nie mieliśmy w odniesieniu do lat 1603–1621, ale też dla okresu wcześniejszego i późniejszego w XVII w. (wyjątkiem są studia Urszuli Augustyniak⁵, Konrada Bobiatyńskiego⁶ i Gintautasa Sliesoriūnasa⁷). Bardzo istotne są też generalne oceny Žojdzia, że patroni musieli mocno się wysilać, aby uzyskać wsparcie swych klientów, którzy nie zawsze mieli jednego patrona i niekiedy lawirowali między nimi w zależności od swoich potrzeb; że istniały różnice ideologiczne między

⁵ U. Augustyniak, *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640). Mechanizmy patronatu*, Warszawa 2001; eadem, *W służbie hetmana i Rzeczypospolitej. Klientela wojskowa Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640)*, Warszawa 2004.

⁶ K. Bobiatyński, *Michał Kazimierz Pac — wojewoda wileński, hetman wielki litewski. Działalność polityczno-wojskowa*, Warszawa 2008; idem, *W walce o hegemonię. Rywalizacja polityczna w Wielkim Księstwie Litewskim w latach 1667–1674*, Warszawa 2016.

⁷ G. Sliesoriūnas, *Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystė vidaus karo išvakarėse. Didikų grupuočių kova 1690–1697 m.*, Vilnius 2000.

fakcjami wchodzącymi w skład obozu regalistycznego; że niekiedy rywalizowały one ze sobą na szkodę owego obozu w całości (np. konflikt Chodkiewiczów z Sapiehami); że istotnym spoiwem każdej faksji była osoba przywódcy, ale też „wielość pól, na których współdziałał on ze swoimi ludźmi” (s. 351). Wreszcie zaś, że król nie do końca mógł polegać na swym obozie, gdyż poszczególne tworzące go faksje były zmiennych nastrojów, chimeryczne, niealtruistyczne, więc władca musiał zważać na koszty poparcia z ich strony, zabiegać o nie i liczyć się z fiaskiem owych zabiegów. Niezwykle ważne w tych rozważaniach Autora jest niemal wciąż przypominane zastrzeżenie, że wiele podawanych informacji mogło „za chwilę” ulec zmianie, że postawy opisywanych osób były często płynne, że istniały różne powody zmian owych postaw.

Bardzo ważną częścią recenzowanej książki jest też rozdział czwarty: „Praktyka sprawowania władzy w Wielkim Księstwie Litewskim”, na który składają się następujące zagadnienia (jako podtytuły): „Znaczenie Litwinów w otoczeniu Zygmunta III”, „Polityka nominacyjna”, „Działania stronnictwa królewskiego na płaszczyźnie sejmikowej i na sejmach walnych”. Jego jedyną wadą jest, że mało uwagi poświęcono tu tym niezwykle istotnym problemom, co po części wynika z prezentowania fragmentów owych zagadnień w innych częściach pracy. W tym rozdziale mamy zaś dużo nowych informacji, ważne konstatacje i wnioski, choćby takie, że: „Uproszczeniem jest [–] twierdzenie, że już w tej epoce z polecenia «odpowiednich magnatów» litewska szlachta jeździła na sejmiki, gdzie następnie pod dyktando swoich patronów wybierała posłów” (s. 368); że powierzanie funkcji poselskich młodym synom magnackim nie musiało wynikać z dominacji magnaterii nad szlachtą, ale z chęci wzmocnienia pozycji Litwy na sejmie; że „Względy wyznaniowe, jakkolwiek bardzo ważne, nie stanowiły wyłącznego czynnika branego przez władcę pod uwagę. [–] kluczowe pozostawały bieżące potrzeby oraz zachowanie zdolności przewidywania poczynąń ludzi z własnego nadania” (s. 364). Powyższe podrozdziały ukazują tak szerokie spectrum problematyki funkcjonowania obozu regalistycznego na Litwie w latach 1603–1621, że ustalenia Żojdzia powinny stać się kanonem wiedzy na temat rządów Zygmunta III na Litwie, bo bez nich trudno jest zrozumieć niuanse jego dokonań politycznych i poparcie otrzymywane tak w okresie rokосу Zebrzydowskiego, jak w poczynaniach wobec Moskwy.

Pewnym dysonansem w owym ważnym rozdziale wydaje się podrozdział „Generalna ocena”, który dotyczy w znacznym stopniu oceny Zygmunta III jako władcy, jego panowania, celów, postaw, osobowości, sukcesów i porażek. Za istotny uznaję tu jedynie ostatni akapit, zawierający ocenę króla jako organizatora regalistycznego obozu na Litwie. Wskazanie na jego „ostrożność” w organizacji tegoż jest krótkim, ale celnym podsumowaniem, choć prosiłoby się o dużo więcej konstatacji, które wszak występują w tekście. Zebranie ich i uwypuklenie stanowić by mogło świetne zakończenie, a tymczasem zamiast tego otrzymaliśmy jako ostatni rozdział tekst „Zaostrzenie rywalizacji faksji magnackich na Litwie w latach 20. XVII wieku: spór o schedę po Janie Karolu Chodkiewiczu oraz zarysowanie się konfliktu radziwiłłowsko-sapieżyńskiego”,

stanowiący rozwiniętą wersję wydanego już drukiem artykułu Autora⁸. Abstrahując od faktu oryginalności tego tekstu, jest on tu zupełnie niepotrzebny, acz sam w sobie bardzo interesujący i warty prezentacji w języku polskim! Co więcej, zwrot „zaostrenie rywalizacji” sugeruje, że przedtem owa rywalizacja nie była ostra, co nie wydaje się właściwe, bo Radziwiłłowie birżańscy kilkakrotnie doprowadzali Litwę na skraj wojny domowej, a tym samym ich stosunki z Zygmuntem III i obozem regalistycznym bywały bardzo napięte.

Oczywiście, mam do recenzowanej pracy również trochę drobnych uwag, upomnę się o błędne identyfikacje osób (np. nie Narkieski a Narkuski, nie Nieszuka a Nieszujka, nie Zienowicz a Zenowicz, nie Rudokowski a Rudołtowski [Rdułtowski]), niekiedy niewłaściwe stawianie znaków przestankowych w przytaczanych tekstach źródłowych (co jest groźne, jeśli zmienia ich sens! Zob. s. 56) etc. Nie zawsze się też zgadzam z przypisaniem osób do danej faksji czy jej przywódcy (np. Albrychta Władysława Radziwiłła i — po 1617 r. — Gotarda Jana Tyzenhauza z Chodkiewiczem), acz rozumiem, iż jest to kwestia dyskusyjna i zmienna w czasie, a w końcu z pewnymi ocenami formułowanymi przez Autora (np. skąd wie, że Janusz Radziwiłł był zdolniejszy od brata Krzysztofa, s. 235). Wszystko to są jednak drobiazgi w stosunku do wykonanej przez Żojdzia tytanicznej pracy, jej wartości poznawczej, nowatorstwa, przemyśleń, ustaleń.

Podsumowując, już dawno nie czytałem tak interesującej monografii, bogatej w nowe informacje, ważne hipotezy i konstatacje, napisanej do tego dobrym językiem. Wnosi ona ogromnie dużo do poznania stronnictwa dworskiego na Litwie w pierwszych dziesięcioleciach XVII w. i to nawet wzięwszy pod uwagę, że książka ma wyraźne skrzywienie w kierunku prezentacji działalności publicznej głównie Jana Karola Chodkiewicza. Domyka ona obraz sytuacji politycznej na Litwie, funkcjonujących tu faksji, w dwu pierwszych dekadach XVII w., który mieliśmy dzięki pracom Urszuli Augustyniak, Arkadiusza Czołka, Tomasza Kempy, Henryka Wisnera i Aleksandry Ziober dotyczących Radziwiłłów birżańskich i Sapiehów czerejskich.

Andrzej Rachuba
(Warszawa)

Emil Kalinowski, *Szlachta ziemi bielskiej wobec bezkrólewia w XVI-XVII wieku*, Warszawa 2020, Wydawnictwo Neriton, Fundacja Lanckorońskich, ss. 381

Emil Kalinowski to doktor nauk humanistycznych w zakresie historii, a stopień uzyskał w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego w 2018 r.¹ To

⁸ K. Żojdź, *Загады Сянегаў*.

¹ Praca pod takim samym tytułem została przygotowana pod kierunkiem Andrzeja Karpińskiego. Jest ona zdeponowana na stronie: <https://depotuw.ceon.pl/bitstream/handle/item/3059/3104-DR-HNW-132474.pdf?sequence=1> (dostęp: 2 V 2021).

właśnie obroniona wówczas praca została wydana drukiem przez Wydawnictwo Neriton. Tytuł książki dobrze oddaje zainteresowania badawcze Autora, które skupiają się wokół historii Podlasia w epoce wczesnonowożytnej².

W roku 2020 ukazało się wiele publikacji dotyczących okresu interregnum w Rzeczypospolitej. Świadczy o tym nie tylko recenzowana książka, ale również monografia Oskara Kaneckiego³, a także liczne artykuły m.in. Urszuli Augustyniak, Dariusza Milewskiego, Jerzego Dygdały, Adama Perłakowskiego czy też Adama Liska. Trochę szkoda, że autorzy obu wspomnianych książek wzajemnie nie znają lub nie wykorzystują obronionych dysertacji (mimo że doktoraty obu powstały w 2018 r., a książki opublikowano dwa lata później). Wykorzystanie krzyżowe mogłoby znacznie przysłużyć się tym wyróżniającym się badaczom młodego pokolenia. Tak się jednak zdarzyło, że po wielu latach ograniczonego zainteresowania tematem bezkrólewia, w kilkutygodniowych odstępach pojawiają się dwie książki dotyczące tego zagadnienia.

Główny mój zarzut wobec recenzowanej pozycji dotyczy ograniczenia zakresu chronologicznego do XVI i XVII w. Doprawdy trudno przyjęcie tych dat w sposób obiektywny uzasadnić. Oczywiście Autor podejmuje się wyjaśnienia takiego założenia (s. 11), ale zadanie ma niełatwe. Kalinowski argumentuje swoją decyzję upadkiem państwowości Rzeczypospolitej. Konsekwencją ograniczenia suwerenności była sytuacja podczas bezkrólewia w latach 1733, 1763–1764, kiedy to elekcje znajdowały się pod przemożnym wpływem państw sąsiadujących, w szczególności Imperium Rosyjskiego. Dodatkowo porusza problem wojny północnej przede wszystkim w latach 1702–1709, które to zagadnienie trudno byłoby pomieścić w monografii. Takie argumenty są wątpliwe. Próby siłowej ingerencji występowały wcześniej, przykładowo po rozdwojonej elekcji Stefana Batorego i arcyksięcia Maksymiliana, a elekcja Jana III Sobieskiego toczyła się w cieniu konfliktu z Portą Otomańską, lecz Autor nie ucieka od problemu. Wpływy dyplomatyczne występowały zawsze (od wielkiego bezkrólewia) i trudno pisać o zupełnie nowej jakości, tylko o pogłębieniu pewnych negatywnych zjawisk. Autor zaznacza we wstępie, że nie interesują go specyficzne sytuacje zachodzące w latach 1607 i 1655, ale już wojna domowa na początku XVIII stulecia stanowi problem, który wyznacza cezurę pracy.

Podkreślam — każde bezkrólewie możemy traktować jako wyjątkową sytuację na tle innych. Natomiast zadaniem historyka jest ukazanie pewnych form ogólnych i zachodzących przemian. Jednym z najważniejszych elementów prac historycznych jest porównanie. Opis zawieszony w próżni uniemożliwia dokonanie oceny, wyciągnięcie wniosków. Dlatego uzupełnienie pracy o charakterystykę dwóch ostatnich bezkrólewia przyniosłoby istotną wartość dodaną i pozwoliłoby na całościowe ujęcie problematyki. Co prawda, słusznie Autor zauważa, że podstawa źródłowa dla ziemi bielskiej w XVIII w. jest znacznie

² Spis publikacji: <https://independent.academia.edu/EKalinowski> oraz <https://independent.academia.edu/EKalinowski/CurriculumVitae> (dostęp: 2 V 2021).

³ O. Kanecki, *Sądy kapturowe Wielkiego Księstwa Litewskiego (1572-1764)*, Sopot 2020.

szczuplejsza (wobec zniszczenia większości ksiąg ziemskich i grodzkich), ale nie jest to strata niepowetowana⁴. Ostatnie dwa bezkrólewia na terenie ziemi bielskiej można było bowiem dobrze odtworzyć dzięki znakomicie zachowanemu archiwum Jana Klemensa Branickiego znajdującemu się obecnie w Archiwum Głównym Akt Dawnych⁵. Dodatkowo niepozbawiona efektów byłaby kwerenda w archiwach przechowujących spuściznę po Ignacym Kapicy Milewskim⁶. Sama książka nie jest obszerna i z powodzeniem mogłaby być jeszcze skrócona o około 50 stron (o czym więcej w dalszej części recenzji). A zatem dodanie do analizy dwóch interregnów nie przyczyniłoby się do zaburzenia układu i nie zwiększyłoby zasadniczo objętości pracy.

W efekcie otrzymujemy zagadnienie przerobione w 80 proc. (jeżeli potraktujemy wojnę domową stanowiącą fragment wielkiej wojny północnej jako odrębny problem badawczy). Trudno więc zgodzić się z Kalinowskim, że temat wymaga „osobnego potraktowania” (s. 11). Pozostało do zbadania 20 proc. elekcji, a sam Autor zwrócił uwagę na mniejszą liczbę źródeł pochodzących z XVIII stulecia. W konsekwencji możemy co najwyżej oczekiwać powstania artykułów, ale one nie zastąpią monograficznego podsumowania tematu⁷.

Mam również wątpliwości, czy włączenie rozdziału pierwszego (liczącego 54 strony, co stanowi niemal 15 proc. całej książki wraz z aneksami, indeksami itp.) zatytułowanego „Kształtowanie się ziemi bielskiej w XV–XVI w.”, jest uzasadnione. Zagadnienie to bowiem nie mieści się nawet w szerokim spektrum głównego tematu badań⁸. Wyobraźmy sobie książkę o bezkrólewicach w Wielkim

⁴ O istniejących laudach i materiałach narracyjnych wspomina: T. Szwaciński, *Sejmiki poselskie przed konwokacją 1764 r.*, KH 113, 2006, 1, s. 39, 47.

⁵ Charakterystyka zachowanych materiałów w odniesieniu do sprawowania urzędu hetmana: K. Syta, *Materiały do przewodnika po archiwaliach hetmanów koronnych w zasobach archiwalnych i zbiorach bibliotecznych*, „Archiwa — Kancelarie — Zbiory” 2012, 3 (5), s. 113–143.

⁶ M. Małczuk, *Zbiór Ignacego Kapicy Milewskiego — „Kapicjana”*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi” 5, 2011, s. 229–244. Przykładowo: Laudum sejmiku ziemi bielskiej, Brańsk 14 VII 1733, Archiwum Narodowe w Krakowie, Zbiór Zygmunta Glogera, sygn. 594.

⁷ Sądzę, że sam Autor dostrzegł słabość tej koncepcji, gdyż wbrew argumentacji o zakresie chronologicznym książki, przygotował artykuł (notabene bardzo interesujący), który „stanowi rozwinięcie wątków poruszonych w mojej pracy doktorskiej”. W nim poruszył udział szlachty bielskiej na elekcjach aż do ostatniej wolnej elekcji, E. Kalinowski, *Udział szlachty bielskiej w warszawskich elekcjach (1573–1764) — organizacja i liczebność wypraw*, „Kronika Zamkowa” 6, 2019, s. 159–170 (przywołany cytat: s. 159). Artykuł stanowi część rozdziału piątego recenzowanej monografii, w którym dodatkowo uwzględniono elekcje z lat: 1704, 1733 i 1764.

⁸ Autor dostrzega, że rozdział ten nie pasuje tematycznie do całości, ale akcentuje: „Zdecydowano się tutaj na dosyć szerokie ujęcie tej problematyki, stwierdzając brak satysfakcjonującego i skondensowanego wykładu na ten temat w istniejącej literaturze. Bez tego obszernego wprowadzenia trudno byłoby w odpowiednim, pełnym kontekście ukazać działania Bielszczan podczas bezkrólewi” (s. 31–32). Myślę, że brak

Księstwie Litewskim, w której autor w pierwszym rozdziale pisze o przynależności politycznej państwa, obowiązującym tam prawie, osadnictwie, strukturach administracyjnych, zmianach granic oraz szczegółowych rozważaniach natury polityczno-ustrojowej pierwszych trzech ćwierci XVI w. Oczywiście można, a nawet należy scharakteryzować przedmiot badania, ale na 2–3 stronach, nie zaś na 15 proc. objętości monografii. Jest to rozdział przyzwoity⁹, ale nie na tak sformułowany temat. Być może interesującym rozwiązaniem byłoby ukazanie elekcyjności w Wielkim Księstwie Litewskim i zachowania szlachty podlaskiej podczas podniesienia Jagiellonów na stolec wielkoksiążęcy¹⁰.

Powyższe nieco ostre sformułowania będą kontrastować z dalszym wywodem. Książka w moim odczuciu jest dobra i wartościowa. Rozdział drugi charakteryzuje „szlachtę ziemi bielskiej”. Mimo że problem również bezpośrednio nie dotyczy bezkrólewi, to jest ze wszech miar potrzebny. Autor ukazał w nim specyfikę podlaską, niezbędną do zrozumienia dalszej analizy przeprowadzonej w pracy. Ukazano tam kilka rodów magnackich i senatorskich (ich członkowie z reguły nie mieszkali na tym obszarze) oraz szerszą grupę szlachty średniej, co skonfrontowano z rodami gniazdowymi drobnej szlachty. Opisano „pograniczne” stanowe, czyli bojarów, ziemian zależnych, Tatarów, „szlachtę brukową” i gołotę oraz „mieszczano-szlachciców”. Atrakcyjne poznawczo są informacje o stosunkach szlacheckich z duchowieństwem, mieszczaństwem, chłopami, Żydami i Cyganami. Książka ta ukazuje ogromny potencjał zawarty na kartach ksiąg grodzkich i ziemskich, który nadal — w moim odczuciu — jest niewystarczająco wykorzystany.

Rdzeniem książki jest rozdział trzeci, charakteryzujący samorząd szlachecki w ziemi bielskiej podczas bezkrólewi. Autor ukazuje tu szerokie horyzonty intelektualne, poruszając kwestie obywatelskości i podmiotowości szlachty, komunikacji i obiegu informacji oraz analizując konfederacje i samorząd szlachecki (s. 137–142). Być może przydałoby się przy analizie przypomnienie zjawiska

zadowolających badań nie jest podstawą do „wrzucania” wszystkiego, o czym Autor ma wiedzę, do monografii. Ponadto nie dostrzegłem, aby analiza pierwszych bezkrólewi wymagała tak rozbudowanego rozdziału.

⁹ Inspirujące badawczo jest sformułowanie: „Dwie pierwsze dekady samodzielnego panowania ostatniego Jagiellona były czasem rozwoju sejmiku i samorządu szlacheckiego w ziemi bielskiej. Pokolenie wychowanych wówczas urzędników i działaczy politycznych odegrało kluczową rolę w późniejszych doniosłych wydarzeniach — w dobie unijnego sejmu lubelskiego i przyłączenia Podlasia do Korony, a potem pierwszych dwóch bezkrólewi. Można zaryzykować stwierdzenie, że «weterani» tych lat byli tutejszymi odpowiednikami przywódców ruchu egzekucyjnego w «starej» Koronie” (s. 312). Gdyby Autor ograniczył się do tego elementu w rozdziale pierwszym, uznałbym pomysł za bardzo wartościowy.

¹⁰ Por. E. Dubas-Urwanowicz, *Konsekwencje polityczne elekcji vivente rege podczas panowania dwóch ostatnich Jagiellonów*, w: *Wokół wolnych elekcji w państwie polsko-litewskim XVI–XVIII wieku. O znaczeniu idei wyboru między prawami a obowiązkami*, red. M. Markiewicz, D. Rolnik, F. Wolański, Katowice 2016, s. 26–45.

suwerenności politycznej i prawnej¹¹, ale podstawy zostały wyjaśnione kompetentnie. Następnie przedstawiono osiem kolejnych bezkrólewí z perspektywy działających sejmików ziemskich, wojewódzkich (podlaskich) oraz ponadwojewódzkich. Zgromadzono informacje o 39 zgromadzeniach szlacheckich, co zestawiono w aneksie nr 1 (s. 143–196, 321–325). Widoczny jest ogrom kwerendy źródłowej oraz wysiłku, który włożył Kalinowski. Bezsprzecznie widoczne są kompetencje źródłoznawcze, które pozwoliły Autorowi pozyskać niezbędny katalog informacji.

W trzeciej części rozdziału przedstawiono szlacheckich aktywistów ziemi bielskiej i dokonano oceny frekwencji uczestników sejmików podczas interregnum (s. 196–212, 326–332). Na uwagę zasługuje sporządzone zestawienie propopograficzne zbiorowości szlacheckich aktywistów. Dzięki tym danym udało się przeprowadzić badania kwantytatywne, które przyniosły znakomite efekty. Wyniki pozwoliły ustalić, że większość grupy to osoby wywodzące się z rodów polskich i rzymskokatolickich. Interesującym jest również ukazany wzrost zaangażowania politycznego w XVII stuleciu, a w szczególności w jego drugiej połowie. Autor ostrożnie podchodzi do swoich ustaleń, twierdząc, że może być to wynik rozwoju „tytułomanii” (s. 198). Nie neguję tego spojrzenia, zwracam jednak uwagę, że to mieszkańcy Podlasia musieli być bardziej aktywni z uwagi na toczony wojny i nieustanne zagrożenia istniejące na innych terenach, przede wszystkim południowo-wschodniej Korony. Proporcjonalnie również Podlasie mniej straciło materialnie w porównaniu do innych województw wskutek zniszczeń związanych z wojnami szwedzkimi, moskiewskimi, a przede wszystkim kozackimi, tatarskimi i tureckimi. Być może wzrost aktywności wiązał się z rozwojem klienteli magnackiej, wykorzystywanej do celów politycznych przez swoich patronów¹². Są to pytania, na które przynajmniej częściowo nie uzyskujemy odpowiedzi. Ale same wykresy i zestawienia są bardzo inspirujące. Immanentną częścią rozdziału jest aneks nr 2, zawierający spis aktywistów szlacheckich ziemi bielskiej działających w czasie bezkrólewí. Bardzo przypadł mi do gustu podrozdział związany z frekwencją uczestników sejmików. Uzyskane dane w zestawieniu z innymi ziemiami wskazują, że liczebność szlachty w tej ziemi była niższa od „średniej krajowej”. Słusznie Autor zauważa, że jest to zapewne efekt niższej alfabetyzacji. Nie zostało to wyartykułowane, ale ta część pracy wyraźnie wskazuje, że szlachta nie była szczególnie zainteresowana funkcjonowaniem ziemi w okresie interregnum, znacznie bardziej angażowała się w sprawy o dłuższej konsekwencji oddziaływania. Spory o obsadę urzędu pisarza ziemskiego w 1579 r. zgromadziły rzesze szlachty, z której aż 269 osób złożyło podpisy, natomiast brański rekord z czasów bezkrólewí wynosił

¹¹ A. Lityński, *Uczony, nauczyciel, przyjaciel. Stanisław Płaza zapisany w mojej pamięci*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa” 10, 2017, 4, s. 652.

¹² Brak wyraźnie zaakcentowanego zjawiska „klientelizmu” jest problemem tej książki. Autor sumiennie jednak zastrzegł we wstępie (s. 32), że uwagę recenzenta o konieczności rozszerzenia przedmiotu badań nie zrealizował.

zaledwie 146 podpisów. Podsumowując rozdział trzeci, pragnę podkreślić, że jest to kluczowa i bardzo dobrze napisana część monografii.

Wysoki poziom trzymają również dwa ostatnie rozdziały. Przedostatni dotyczy bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego podczas bezkrólewia, czyli innymi słowy poruszono w nim kwestie wymiaru sprawiedliwości oraz sił zbrojnych (pospolitego ruszenia i oddziałów powiatowych). Zastrzeżenia mam jedynie do kwestii sądownictwa kapturowego. Autor nie wykorzystał nawet w minimalnym stopniu źródeł praktyki, skupiając się na konfederacjach, laudach i ordynacjach. Dodam, że nie oczekuję studium historyczno-prawnego, ale niezapoznanie się z zachowaną w całości księgą sądu kapturowego ziemi bielskiej po abdykacji Jana Kazimierza uważam za przeoczenie¹³. W konsekwencji otrzymujemy podrozdział w znacznym stopniu ogólnikowy, pozbawiony zestawienia regulacji prawnych z praktyką funkcjonowania sądownictwa kapturowego.

Ostatni rozdział dotyczy kwestii obecności szlachty bielskiej na konwokacjach, elekcjach i koronacjach. Autor uzupełnił to postulatami politycznymi i prawnymi akcentowanymi na sejmikach ziemskich. Jest to bardzo mocno osadzony w źródłach sejmikowych fragment. Szkoda jedynie, że nie został on lepiej umocowany w literaturze przedmiotu, w szczególności mam na myśli tło porównawcze, wykorzystujące monografie innych sejmików ziemskich. Całość zamyka zakończenie, trochę zbyt skrótowe, lecz porządnie napisane. Książka zaopatrzona została w bibliografię, spis zestawień i wykresów, wykaz skrótów oraz skrupulatnie wykonany indeks osobowy.

Podstawę źródłową publikacji oceniam jako bogatą — kwerendę przeprowadzono w 15 archiwach i bibliotekach, nie tylko polskich, ale i białoruskich oraz ukraińskich. Z pewnością dziwi brak poszukiwań w archiwach wileńskich, szczególnie że praca poświęcona jest Podlasiu¹⁴. Pewnym niedopatrzeniem jest brak kwerendy w Archiwum Państwowym w Lublinie. Liczne materiały dotyczące Podlasia znajdują się chociażby w zespole poświęconym Trybunałowi Koronnemu Lubelskiemu czy też w Archiwum Korybut Woronieckich z Huszlewa. Być może warto byłoby przepracować również *acta interregnorum* skrupulatnie opisane przez Macieja Matwijowa¹⁵. Kalinowski słusznie skupia się na ogromnym materiale zawartym w księgach grodzkich i ziemskich, gromadząc imponujący materiał źródłowy. Wykorzystanie literatury przedmiotu nie budzi moich zastrzeżeń. Oczywiście można byłoby przywoływać kolejne prace, ale

¹³ Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego F 7 — 2 (Bielsko kapiturino t. knyga 1667–1669). Zresztą jednostka ta byłaby przydatna do innych zagadnień. Brak jest tym dziwniejszy, że Autor o nich wspomina, przywołując informację uzyskaną od Tomasza Jaszczółta (s. 27, 29, 222).

¹⁴ Autor akcentuje jedynie, że ze względów „logistyczno-finansowych” nie podjął kwerend w Rosji (s. 25), o archiwaliach litewskich nawet nie wspomina.

¹⁵ M. Matwijów, „*Acta interregnorum*” — rękopiśmienne zbiory materiałów dokumentujących dzieje bezkrólewia w Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII i XVIII wieku, „Roczniki Biblioteczne” 60, 2016, s. 187–207.

przy tak rozciągniętym czasowo problemie naturalny jest wybór najbardziej wartościowych – względem Autora – pozycji.

Podsumowując, otrzymaliśmy pracę wartościową, a w rozdziale trzecim znakomitą. Autor jawi się jako rzetelny, pracowity badacz, który starał się ukazać zjawisko bezkrólewí w ziemi bielskiej (a raczej wśród szlachty z ziemi bielskiej). Niestety lepsze jest wrogiem dobrego, a powiedzenie to pasuje do tej monografii. Trudne do zaakceptowania jest odrzucenie dwóch ostatnich bezkrólewí, które pozwoliłyby na całościową analizę zachodzących przemian społeczno-politycznych czy też rozwoju kultury politycznej szlachty. Za zbędny w tej monografii uznaję również rozdział pierwszy, z wielu względów niedoskonały. Niemniej jednak cieszę się, że powstała monografia, która jest ważna nie tylko dla regionalistów i osób zajmujących się samorządem szlacheckim, ale z uwagą powinna być przeanalizowana przez szerokie grono specjalistów zajmujących się Rzeczpospolitą w XVI i XVII stuleciu.

Karol Łopatecki
(Białystok)

Jakub Hermanowicz, *Kampanie wojny siedmioletniej na ziemiach polskich*, Brzezia Łąka 2019, Wydawnictwo Poligraf, ss. 216

Książka Jakuba Hermanowicza zgodnie ze swoim tytułem dotyczy starć zbrojnych w okresie siedmioletnich zmagani mocarstw europejskich w latach 1756–1763. Stawiając przed sobą zadanie całościowego ujęcia tak zdefiniowanego tematu, Autor miałby szanse uzupełnić niebagatelną lukę w rodzimej historiografii. Jednak rodzącym wątpliwości pytaniem, które zapewne zada sobie czytelnik rozpoczynając lekturę, jest: co kryje się pod tytułowym pojęciem „ziemie polskie”. Jest to wprawdzie termin powszechnie występujący w historiografii, ale używany na ogół w opisie XIX w. Niestety „Uwagi wstępne” nie przynoszą odpowiedzi na to pytanie, a poruszają jedynie problemy związane z nazwami miejscowości, miarami odległości, rzeczywistą liczebnością wojsk i tym podobnymi zagadnieniami wyłącznie technicznej natury. Niemal bez słowa o sprawach ogólnych. Dopiero lektura całości książki pokazuje, że Autor obszar geograficzny objęty zainteresowaniem rozumie jako Polskę w granicach pojałtańskich. Łatwo się domyślić, do jakich ahistoryzmów może to prowadzić. Tytułem przykładu podajmy, że bitwa pod Gross-Jägersdorf została ledwie wspomniana tylko dlatego, że dwa wieki później zbrodniarz wszechczasów przyłożył liniijkę na mapie 30 km dalej na południe.

Hermanowicz nie podjął próby przedstawienia wyjściowego potencjału militarnego, gospodarczego i demograficznego państw biorących udział w konflikcie, nie dowiadujemy się także o podstawowych celach politycznych przyświecających wojującym dworom. Z uwagi na nader skromny aparat naukowy (niewielka

bibliografia) można przypuszczać, że Autor pragnął dotrzeć do szerszego grona odbiorców z oczywistych powodów polskojęzycznych. Dziwi zatem, dlaczego niemal nie wspomniał o Rzeczypospolitej. Tym bardziej że pozbawione realnej siły wojsko polskie doczekało się niedawno obszernej monografii¹. Dodajmy przy okazji, że nawet dwór petersburski, żywotnie zainteresowany trwaniem szlacheckiej republiki w militarnej niemocy, tuż przed wybuchem wojny siedmioletniej, zbierając od swoich dyplomatów informacje o potencjale państw, w których byli akredytowani, nie zaniedbał spytać się o stan wojsk koronnych i litewskich². A dyplomaci do zadania podeszli poważnie. Heinrich Gross odpowiedział, że po ostatnich redukcjach wojsko saskie liczyło ok. 18 tys. żołnierzy, z których 4 tys. przebywało w Polsce. W sprawie wojsk Rzeczypospolitej dyplomata przypomniał komput przewidziany konstytucją 1717 r., zapewniając mocodawców, że żołnierzy jest w rzeczywistości ok. 12 tys., a wynagrodzenie pozostałych jest rozkradane przez hetmanów i innych dowódców. Rzyszczewski poświęcił zagadnieniu dość obszerną relację, w której uwypuklił złodziejstwo grosza publicznego (przez podskarbach), komput znacznie mniejszy niż przewidywała konstytucja 1717 r., wreszcie iluzoryczność trybunału skarbowego w Radomiu. Donosił także, że często wojsko gwałci dobra szlacheckie, o co na sejmach jest dużo hałasu. Województwa ukraińskie w ogóle nie płacą na wojsko, chociaż są najbogatszymi prowincjami³. Nic nie stało na przeszkodzie, aby w recenzowanej pracy poświęcić temu zagadnieniu choćby jeden akapit.

W pracy Hermanowicza rozważania krytyczne zostały zredukowane do minimum. Autor szczerze (co należy docenić) wyznaje: „Starałem się możliwie wiernie oddawać opisy poszczególnych wydarzeń, nie interpretując, nie uogólniając i nie dodając niczego od siebie” (s. 7). Bibliografia liczy zaledwie 32 pozycje, z czego 28 to niemieckie publikacje, które wyszły spod prasy drukarskiej do 1914 r. Nawet na tak zawężonym obszarze historiografii dostrzegamy wyraźne luki⁴. Nie sposób zrozumieć, dlaczego Autor niemal zupełnie (wymienia jedną pozycję) pominął dorobek rodzimej historiografii⁵.

¹ T. Ciesielski, *Armia Koronna w czasach Augusta III*, Warszawa 2009.

² Elżbieta do H. Grossa, Petersburg, 27 IV / 8 V 1756 (reskrypt nr 23), Archiw Wnieszniej Politiki Rossijskoj Imperii, Moskwa (dalej: AWPRI), f. 79/1, d. 1756/5, k. 115–115v.; „[Ukaz nr] 19 [z dnia] 27 [IV / 8 V 1756] Циркулярной в причине наведения сколько в Королевстве Польском и в Княжестве Литовском каких войск ныне действительно состоит и сколько ж в год доходов сбирается”, spis treści ukazów dla Jana Rzyszczewskiego, AWPRI, f. 79/1, d. 1756/7, k. 2–9v.

³ H. Gross do Elżbiety, Drezno, 20/31 V 1756 (rel. nr 49), AWPRI, f. 79/1, 1756/6a, k. 256–257v.; J. Rzyszczewski do Elżbiety, Warszawa, 27 V / 7 VI 1756 (rel. nr 38), AWPRI, f. 79/1, d. 1756/8b/III, k. 643–644v., tłumaczenie tegoż na rosyjski k. 645–648v. Por. W. Konopczyński, *Polska w dobie wojny siedmioletniej*, cz. 1: 1755–1758, Kraków–Warszawa 1909, s. 39–42, 334–337.

⁴ *Briefe preussischer Soldaten aus den Feldzügen 1756 und 1757 und über die Schlachten bei Lobositz und Prag*, Berlin 1901. Warto zwrócić uwagę, że za skromną wzmianką w bibliografii: „*Die Kriege Friedrichs des Großen*, Berlin 1902”, kryje się monumentalne

Zawężenie kwerendy powinno być wyjaśnione, przecież nauka rosyjska też nie przemilczała tematu⁶. Warto także wspomnieć w tym miejscu pracę, która ukazała się równoległe z recenzowaną książką (oczywiście nie sposób winić Autora za jej pominięcie). Rosyjski historyk odnalazł w berlińskim Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz około setki listów (w tym głównie rosyjskich oficerów), które zostały przechwycone na terenie Polski przez Prusaków po bitwie pod Sarbinowem. Ich tłumaczeniem zajął się nie byle kto, bowiem sam Leonhard Euler. „Przetłumaczone materiały zostały w pierwszej kolejności wykorzystane w celach taktycznych: jesienią 1758 r. dla Prusaków było ważne, aby odgadnąć, czy armia rosyjska zamierza jeszcze w tym samym roku sforsować Odrę, przemieszczać się na zachód lub południe w celu połączenia z Austriakami bądź Szwedami, czy też — co rzeczywiście się stało — aktywna faza kampanii została zakończona, a «Moskowici» odejdą na kwatery zimowe za Wisłę”. Dodatkową korzyść z przejętych pism uzyskali Prusacy w wojnie propagandowej. Stawką było przekonanie Europy, kto okazał się zwycięzcą na polach Sarbinowa. W publikacji znalazły się także fragmenty prywatnej korespondencji Antoniego Sułkowskiego (wpadł wtedy w pruską niewolę), jednak „tylko w tej części, która odsłania realia życia w pochodach armii rosyjskiej podczas kampanii 1758 r.” To ostatnie zastrzeżenie było podyktowane ogólnym podejściem badacza: „W naszym przypadku osobisty charakter tekstów od razu ukierunkowuje na antropologię historyczną — dzieje ludzi”⁷.

działo, wymieńmy tomy (obszerne i wyposażone we wspaniałe mapy) części 3, która poświęcona została wojnie siedmioletniej: *Die Kriege Friedrichs des Großen*, wyd. Großer Generalstab — Kriegsgeschichtliche Abteilung, cz. 3: *Der Siebenjährige Krieg 1756–1763*, t. 1: *Pirna und Lobositz*, t. 2: *Prag*, t. 3: *Kolin*, t. 4: *Gross-Jägersdorf und Breslau*, t. 5: *Hastenbeck und Rossbach*, t. 6: *Leuthen*, t. 7: *Olmütz und Crefeld*, t. 8: *Zorndorf und Hochkirch*, t. 9: *Bergen*, t. 10: *Kunersdorf*, t. 11: *Minden und Maxen*, t. 12: *Landeshut und Liegnitz*, t. 13: *Torgau*. *Die Ereignisse von der Schlacht bei Liegnitz bis zu den Vortagen der Schlacht von Torgau*, Berlin 1901–1914.

⁵ M.G. Przeździecki, *Kunersdorf 1759*, Warszawa 1997; R. Kisiel, *Praga 1757*, Warszawa 2003; M. Wrzosek, *Kampania 1757 roku w Prusach Wschodnich*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 5, 1960, s. 96–164; J.P. Majchrzak, *Wojna siedmioletnia 1756–1763 z zapisie rękopiśmiennej kroniki miasta Zielona Góra z lat 1655–1801 z opisem bitwy pod Kijami 23 lipca 1759 roku*, „Rocznik Lubuski” 16, 1991, s. 233–243; G. Podruczny, J. Wrzosek, *Artillery Projectiles from the Two Battles of Zorndorf/Sarbinowo (1758) and Kunersdorf/Kunowice (1759)*, „Fasciculi Archaeologiae Historicae” 25, 2012, s. 77–85.

⁶ Д.Ф. Масловский, *Русская армия в Семилетнюю войну*, т. 1: *Поход Апраксина в Восточную Пруссию (1756–1757)*, т. 2: *Поход графа Фермора в Восточные области Пруссии (1757–1759 гг.)*, т. 3: *Походы в Пруссию графа П. С. Салтыкова 1-го и А. Б. Бутурлина. Берлинская операция графа Захара Чернышева. Осада Кольберга графом Румянцевым (1759–1762 гг.)*, Москва 1886, 1888, 1891; Н.М. Коробков, *Семилетняя война (Действия России 1756–1762 гг.)*, Москва 1940; idem, *Русский флот в Семилетней войне*, Москва 1946; *Семилетняя война. Материалы о действиях русской Армии и Флота в 1756–1762 гг.* wstęp i red. Н.М. Коробков, Москва 1948.

⁷ Д. Сдвижков, *Письма с Прусской войны. Люди Российской-императорской армии в 1758 году*, Москва 2019, cytaty ze s. 11, 15, 16.

Zauważmy także, że kąśliwa uwaga Władysława Konopczyńskiego w recenzji pracy Richarda Waddingtona⁸: „Te wszystkie instrukcje i ordynanse, plany, raporty [– –]; te szyki bojowe [– –]; daty za datami, fakciki za fakcikami [– –]; miasta, wioski, rzeki, góry, feldmarszałki, generały, ambasadory, ministrowie – jakże to wszystko nuży czytelnika”⁹, powinna być dla Hermanowicza raczej zachętą, z uwagi na sposób ujęcia tematu.

Pewną sugestią, w jaki sposób należy korzystać z *Kampanii wojny siedmioletniej*, może być jedynie struktura pracy. Poza wspomnianymi „Uwagami wstępnymi”, układ rozdziałów jest ściśle chronologiczny: „Rok 1756”, „Rok 1757”, „Kampania 1758”, „Kampania 1759”, „Rok 1760”, „Rok 1761”, „Kampania 1762”. Natomiast podrozdziały na ogół dotyczą konkretnych starć np.: „Potyczka pod Kamienną Górą”, „Bitwa pod Wrocławiem”, „Bitwa pod Sarbinowem”, „Kunersdorf”, „Zdobycie Kłodzka”, „Oblężenie Świdnicy”, „Potyczka pod Dzierżonowem”, lub nieco dłuższych czasowo ruchów militarnych na określonym teatrze działań wojennych np.: „Wojna przenosi się na Śląsk”, „W drodze pod Kije”, „Nad Odrą bez zmian”.

Struktura ta sprawia, że książka Hermanowicza staje się *sui generis* leksykonem. Jeżeli potrzebujemy szybko pozyskać wiedzę np. o oblężeniu i szturmie Świdnicy przez wojska austriackie i rosyjskie w 1761 r., otwieramy odpowiedni podrozdział i po kilkuminutowej lekturze zdobywamy podstawowe wiadomości (s. 189–194). Po ogólnym opisie manewrów wojsk poprzedzających tytułowe wydarzenie i naszkicowaniu planów austriackich, Autor przechodzi do odtwarzania rozpoczętego 30 września oblężenia, podając dokładne dane na temat twierdzy i garnizonu. Następnie opisany został szczegółowo szturm zakończony zwycięstwem atakujących, do którego doszło 1 października. W wielu miejscach otrzymujemy bardzo szczegółowe dane, jak np. „Podczas szturmów korpus [gen. Gideona Ernsta von] Laudona stracił 282 zabitych, w tym 12 oficerów oraz aż 1036 rannych, w tym 51 oficerów” (s. 194).

Ustalenia Autora mają niemal wyłącznie charakter faktograficzny. Dlatego wydaje się uzasadnione, aby zrezygnować z zalecanego w recenzjach „Kwartalnika Historycznego” omówienia całości publikacji rozdział po rozdziale.

Wspomniane walory leksykonu obniża jednak fakt, że po każdym „haśle” nie ma zbiorczej („PSB-owskiej”) bibliografii, dzięki której praca ułatwiałaby sprawniejsze poruszanie się po literaturze przedmiotu (zadanie dobrego kompendium). Ponadto Autor decyduje się czasami na zabiegi wręcz literackie. *Exempli gratia*: opisując bitwę pod Kamienną Górą 23 czerwca 1760 r. („Pruskie Termopile”), notuje: „Gdy pułkownik austriacki z typową dla epoki galanterią

⁸ R. Waddington, *La guerre de sept ans. Histoire diplomatique et militaire*, t. 1–5, Paris [1899–1914].

⁹ W. Konopczyński [rec.], R. Waddington, *La guerre de sept ans*, t. 1–4, KH 24, 1910, s. 302. Warto jeszcze zwrócić uwagę na wytknięte przez Konopczyńskiego zupełne ignorowanie istnienia Rzeczypospolitej. Szkoda, że podobny zarzut czynić trzeba także polskiemu historykowi.

chciał użyczyć mu własnego wierzchowca, [Heinrich August de la Motte] Fouqué z jeszcze większą galanterią odmówił, tłumacząc, że nie chciałby poplamić krwią pięknego siodła. «Krew bohatera przyda mu wartości i będzie ozdobą» — usłyszał w odpowiedzi. Wojna wojną, ale dobre maniere to podstawa» (s. 141). Dość liczne przykłady takiego stylu „gryzą się” z ciągłym wchodzeniem w nawet najdrobniejsze szczegóły, które, co zrozumiałe, nie ułatwiają lektury. Trzeba także zwrócić uwagę na zupełny brak map, docenić za to należy ogólnie bardzo dobrą szatę typograficzną publikacji. Wreszcie na koniec można zauważyć, że bardzo poważnym mankamentem, zwłaszcza gdy podkreślamy informacyjne zalety pracy, jest brak indeksów.

Tomasz Szwaciński
(Warszawa)

Joop W. Koopmans, *Early Modern Media and the News in Europe. Perspectives from the Dutch Angle*, Brill, Leiden–Boston 2018, ss. XVIII + 361, Library of the Written Word

Ostatnie 20 lat to okres, w którym mamy do czynienia ze znaczącym wzrostem zainteresowania ze strony europejskich historyków epoki nowożytnej publikacjami prasowymi i to zarówno prasą ulotną, jak i seryjną oraz periodyczną. Nie powinno to dziwić — narodziny i rozkwit nowych mediów, które miały kluczowe znaczenie dla zmian w systemie komunikacji w Europie, to fascynujący temat. Potwierdzeniem tego trendu jest rosnąca lista publikacji analizujących treść oraz funkcjonowanie i znaczenie gazet w Anglii, Francji, Niemczech i we Włoszech, a także w Szwecji i Hiszpanii. W przypadku Rzeczypospolitej oczywistym utrudnieniem dla rozwoju tego typu badań jest fakt, że rozwój prasy periodycznej — dającej największe możliwości badawcze — był tu dramatycznie opóźniony w stosunku do innych krajów.

Terenem, na którym od końca XVI w. następowały ważne zmiany i gdzie miała miejsce intensyfikacja funkcjonowania rynku prasowego, były obie części Niderlandów. W efekcie badacze zajmujący się tamtejszą prasą, dysponując niezwykle ciekawą bazą źródłową, są w wyjątkowo uprzywilejowanej pozycji, z czego skrzętnie korzystają. W przypadku Niderlandów Południowych standard wyznaczają tu prace Paula Arblastera, natomiast czołowym badaczem zajmującym się prasą Zjednoczonych Prowincji jest od lat Joop W. Koopmans. Co istotne, w badania nad prasą niderlandzką włączyło się już kolejne pokolenie historyków, czego ilustracją jest dwutomowa bibliografia Arthura der Weduwena, *Dutch and Flemish Newspapers of the Seventeenth Century, 1618–1700* (Leiden–Boston 2017).

Recenzowana książka jest czymś na kształt podsumowania dotychczasowej działalności badawczej Koopmansa, ale na szczęście nie jest zapowiedzią

zakończenia przez niego pracy nad tematyką prasową — Autor określił ją raczej mianem *an interim report* (s. 11), co może cieszyć. Tom składa się z 15 rozdziałów, z których każdy podzielony jest na kilka krótszych części. Wszystkie były wcześniej publikowane w pracach zbiorowych lub czasopismach (w większości po angielsku, ale dwa jedynie po niderlandzku), a ich powstanie najczęściej związane było z wystąpieniami konferencyjnymi. Nie jest to zatem materiał w pełni oryginalny, jednak biorąc pod uwagę jego pierwotne rozproszenie i zakres tematyczny, zebranie go w jednym tomie i udostępnienie w tej formie czytelnikom wydaje się być w pełni uzasadnione.

Struktura pracy nie jest zbyt rozbudowana — nie wprowadzono osobnych części, jednak rozdziały pogrupowane są problemowo, dzięki czemu jasno wyróżniają się cztery główne wątki tematyczne. I tak pierwsze pięć rozdziałów dotyczy informacji publikowanych w prasie periodycznej głównie w końcu XVII i pierwszej połowie XVIII w. Rozdział pierwszy w bardziej ogólny sposób przybliży czytelnikom prasę periodyczną jako medium, jednak kolejne są już analizą konkretnych problemów, takich jak np. obecność i specyfika wiadomości z określonych państw lub regionów (w tym Rzeczypospolitej) czy sposób prezentowania określonych postaci życia politycznego w „*Europische Mercurius*”, wydawanym w Amsterdamie, a następnie Hadze w latach 1690–1756. Rozdziały szósty — dziewiąty koncentrują się z kolei na sposobach i metodach przekazywania i publikowania informacji, w tym na reklamach prasowych, ewolucji layoutu publikacji prasowych — co jest niezwykle ciekawym wątkiem — oraz metodach i technicznych aspektach pozyskiwania informacji przez wydawców. Z kolei rozdziały dziesiąty — dwunasty to interesujące, choć niestety ograniczające się jedynie do XVIII w. *case studies*, analizujące to, jak prasa holenderska prezentowała konkretne problemy i wydarzenia: plagę świdraków okrętowców, które zaatakowały holenderską flotę w latach trzydziestych XVIII w., zawarcie pokoju w Akwizgranie oraz trzęsienie ziemi w Lizbonie. W ostatnich trzech rozdziałach Koopmans przedstawia funkcjonowanie systemu obiegu informacji i prasy w obliczu konfliktu, zarówno międzynarodowego, jak i wewnętrznego, w tym kwestie związane z cenzurą.

Praca bez wątpienia będzie bardzo pomocna dla badaczy zajmujących się tematyką prasy nowożytnej, ponieważ zbiera w jednym miejscu artykuły Koopmansa, dzięki czemu będą oni mogli łatwo zapoznać się z jego najważniejszymi i najciekawszymi tekstami. Jeszcze wyraźniej jest tu widoczne preferowane przez Autora ujęcie uwzględniające możliwe szeroki kontekst. Patrząc całościowo na dotychczasowy dorobek Koopmansa, można bowiem dostrzec, że nie traktuje on poszczególnych gazet w oderwaniu od innych elementów wczesnonowożytnego świata, ale jako jego ważną część. Podobnie samą prasę analizuje na poziomie zarówno treści, jak i na poziomie funkcjonalnym i technicznym. Równocześnie ukazuje znaczenie prasy dla funkcjonowania holenderskiego społeczeństwa drugiej połowy XVII i w XVIII w. Ponieważ Zjednoczone Prowincje zajmowały kluczowe miejsce w europejskim systemie wymiany informacji, co z kolei wpłynęło na rozwój tamtejszej prasy, oczywiście jest, że nie można patrzeć na te wszystkie

kwestie w oderwaniu od kontekstu międzynarodowego, co też Koopmans konsekwentnie uwzględniła.

Na pochwałę zasługuje szata graficzna pracy, typowa dla serii (ze specyficzną żółto-niebieską kolorystyką obwoluty) i świadcząca o starannym przygotowaniu edytorskim książki. Tom opatrzone dwoma indeksami (osobowym i geograficznym) oraz rozbudowaną bibliografią. Wzbogaca go również 35 ilustracji, które są istotnym elementem kilku rozdziałów, oraz siedem tabel ułatwiających czytelnikowi śledzenie danych liczbowych prezentowanych w pracy.

Poszukując — z recenzenckiego obowiązku — słabości tomu, można zwrócić uwagę na „Wstęp”. Mógłby on stać się miejscem zaprezentowania przez Autora pogłębionej refleksji na tematy poruszane w tomie, do której po dwóch dekadach pracy nad holenderską prasą jest jak mało kto uprawniony. Mógłby to być zatem tekst podsumowujący pewne wątki i w syntetyczny sposób omawiający problematykę funkcjonowania mediów w Zjednoczonych Prowincjach, dzięki czemu praca z pewnością jedynie by zyskała. Tymczasem jest to w zasadzie tylko zapowiedź i omówienie genezy poszczególnych tekstów. Ewidentnie stanowi to minus recenzowanej książki, jednak należy podkreślić, że złe wrażenie wywołane przez „Wstęp” zaciera się w czasie lektury kolejnych rozdziałów. Dlatego można jedynie mieć nadzieję, że *Early Modern Media and the News in Europe. Perspectives from the Dutch Angle* rzeczywiście nie będzie ostatnim słowem Joopa Koopmansa w badaniach nad wczesnonowożytną prasą.

Anna Kalinowska
(Warszawa)

Paweł Szuszczyński, *Przepraszam Czechów i Słowaków (65 dni operacji „Dunaj”)*. Relacja oficera wojsk inżynieryjnych, uczestnika zbrojnej agresji na Czechosłowację w dniach 20 sierpnia — 23 października 1968 r., Warszawa 2020, Instytut Pamięci Narodowej, ss. 232

Jesienią 1968 r., w czasie autorskiego spotkania, jeden z pisarzy-publicystów w mundurze oficera Ludowego Wojska Polskiego opowiadał zebranym o swoich doświadczeniach i wrażeniach z niedawnego pobytu w Czechosłowacji. Wspominał m.in. o tym, że gdy był tam w restauracji, to czeski kelner w manifestacyjny sposób odmówił podania mu — jako okupantowi — piwa. Wówczas polski oficer-literat zapytał kelnera, który był mężczyzną w sile wieku, czy gdy w końcu lat trzydziestych wkroczyli tutaj niemieccy żołnierze, również odmawiał podawania im piwa. „Oczywiście, że nie — wykrzyknął — to byli przecież okupanci, mogli zrobić wszystko. Musiałem...” „No właśnie — przerwał mu polski oficer — a mnie pan nie musi obsługiwać”. Wstał i wyszedł z restauracji, wykazując się refleksem, inteligencją i... umiejętnością zręcznego posługiwania się (stale modną w PRL) dialektyką: „subiektywnie nie był okupantem, ale obiektywnie przecież nim był”. Opisana historia, którą po raz pierwszy usłyszałem

w 1968 r., przypomniła mi się, gdy czytałem niezwykłą książkę opublikowaną niedawno przez Instytut Pamięci Narodowej.

Jej autorem jest urodzony w 1946 r. emerytowany pułkownik Wojska Polskiego, a zarazem emerytowany wykładowca akademicki, płk prof. Paweł Szuszczyński. Jako dwudziestodwuletni podporucznik w 21. Batalionie Saperów z Brzegu brał udział w Operacji „Dunaj”¹, czyli akcji pacyfikowania przez wojska czterech państw Układu Warszawskiego (radzieckie, polskie, węgierskie i bułgarskie) Praskiej Wiosny. W warunkach „pokojowych” była to najprawdopodobniej największa w dziejach ludzkości operacja wojskowa. Wojska inwazyjne pierwszego rzutu liczyły bowiem 250 tys. żołnierzy i około 4200 czołgów, a wraz z drugim rzutem w sumie 450 tys. żołnierzy i blisko 6500 czołgów. Przewyższały potencjałem militarnym alianckie wojska lądujące w Normandii w czerwcu 1944 r. Kontyngent polski w Czechosłowacji wynosił 24 341 oficerów i żołnierzy, 647 czołgów, 566 transporterów, 191 dział i moździerzy, 84 działa przeciwpancerne, 96 dział przeciwlotniczych, 4798 samochodów i 36 śmigłowców². Po II wojnie światowej wojska polskie poza granicami kraju nigdy i nigdzie nie były zaangażowane w takiej skali. Podobnych środków użyto tylko do tłumienia robotniczego buntu na Wybrzeżu w grudniu 1970 r., a jeszcze większych w stanie wojennym.

Wspomnienia Szuszczyńskiego są przy tym jedną z nielicznych opublikowanych relacji polskiego oficera uczestniczącego w interwencji zbrojnej w Czechosłowacji. Wyjątkowość przekazu polega przede wszystkim na tym, że Autor stara się uczciwie rozliczyć z własną przeszłością. Począwszy od mającego walor ekspiacyjny samego tytułu tej niewielkiej objętościowo, ale bardzo ważnej publikacji: „Przepraszam Czechów i Słowaków”, poprzez niezwykle osobistą dedykację dla własnych synów: Piotra i Daniela („Z poświęceniem czyniłem kiedyś to, co dziś nie przynosi chwały”), po ogólną wymowę całej tej książki³.

¹ Po zmianach ustrojowych także w Polsce problematyka ta doczekała się kilku cennych publikacji książkowych. Tytułem przykładu można tutaj przywołać: L. Kowalski, *Kryptonim „Dunaj”. Udział wojsk polskich w interwencji zbrojnej w Czechosłowacji w 1968 roku*, Warszawa 1992; A. Krawczyk, *Praska Wiosna 1968*, Warszawa 1998; L. Pajórek, *Polska a „Praska Wiosna”. Udział Wojska Polskiego w interwencji zbrojnej w Czechosłowacji w 1968 roku*, Warszawa 1998; R. Kwapis, *Praska Wiosna*, Toruń 2003; *Wokół praskiej wiosny. Polska i Czechosłowacja w 1968 roku*, red. Ł. Kamiński, Warszawa 2004.

² L. Pajórek, op. cit., s. 64, 232.

³ W przydługim nieco tytule płk Szuszczyński sam określa się mianem „uczestnika zbrojnej agresji na Czechosłowację”. Zwraca tutaj uwagę i zasługuje na uznanie to, że zdobył się na nazwanie agresją tego wszystkiego, co w ówczesnych środkach masowego przekazu, w państwach bloku radzieckiego określano najczęściej mianem: „braterskiej pomocy”. Na pewno droga od „braterskiej pomocy” do „agresji” musiała być dla Autora długa, trudna i... wyboista. Że tak właśnie było, świadczy pierwsze zdanie wstępu do tych wspomnień. „Pokorne słowa zawarte w tytule niniejszej książki – mojego rachunku sumienia – w żaden sposób nie cofną tragedii czeskiego narodu, ani nie zlikwidują mojego psychicznego i moralnego obciążenia spowodowanego uczestnictwem w haniebnej okupacji Czechosłowacji” (s. 9).

Wydaje się, że Szuszczyński bardzo rzetelnie rekonstruuje stan własnej ówczesnej świadomości. Nie dystansuje się od tego wszystkiego, co wówczas robił i mówił. Wielokrotnie — niezależnie od tego, czy akcentuje to wypowiedziami w rodzaju poniższych, czy też nie — uczciwie podkreśla: „tak wtedy myślałem”, „tak na to wówczas patrzyłem”, „uważałem, że to jest słuszne”. Na gruncie polskim jest to niestety raczej nieczęste zjawisko. Przede wszystkim dlatego, że znacznie częściej i chętniej niż w roli sprawcy zła, obsadzamy się w roli ofiary. W naszym myśleniu o historii dominuje poczucie — nie zawsze zresztą uzasadnionej — krzywdy. W stereotypowym, skrajnie uproszczonym, a czasem dodatkowo zideologizowanym myśleniu Polak może być ofiarą, ale nie sprawcą zła, a tym bardziej zbrodniarzem. A przecież wiadomo, że w przeszłości niestety tak również bywało.

Recenzowana książka składa się ze wstępu, wprowadzenia, czterech rozdziałów merytorycznych o w praktyce wszystko mówiących tytułach (pierwsze trzy z nich dzielą się na mniejsze części), krótkiego epilogu, jeszcze krótszej bibliografii, obejmującej zaledwie osiem pozycji, wykazu skrótów oraz indeksu nazwisk. Rozdział pierwszy noszący tytuł „Przygotowanie” dzieli się na trzy części: „Miodowa dezercja”, „Powrót” oraz „Indoktrynacja”. Drugi: „Na pierwszej linii” tworzy dziewięć mniejszych paragrafów: „Złamany szlaban”, „Kula w łeb”, „Pechowy wóz dowodzenia”, „W obronie własnej”, „Leśna łąźnia”, „Alarm bojowy”, „Karawan”, „Skórzany pas” oraz „Ostatni etap”. Najobszerniejszy rozdział trzeci nosi tytuł „W działaniu” i składa się aż z piętnastu mniejszych podrozdziałów: „M.P. Lubna”, „Twierdza”, „Nocny zwiad”, „Błoto”, „Kamieniołom”, „Miód”, „Czeski policjant”, „Paczka z Brzegu”, „Nominacje”, „Przepustka”, „Lekarstwo”, „Tragiczna wyprawa”, „Generalska latryna”, „Dzień Wojska Polskiego” oraz „Oczekiwany powrót”. Zatytułowany „Defilada” rozdział czwarty — jak już wspomniałem — nie został podzielony na mniejsze części.

Nie dziwi fakt, że książka mająca charakter wspomnieniowy napisana została w układzie chronologicznym. Krok za krokiem oczyma Szuszczyńskiego poznajemy wąski wycinek działań polskich żołnierzy w Czechosłowacji w 1968 r. Ważne przy tym jest i to, że Autor swoje przeżycia i przemyślenia opisuje zrozumiałym, przystępnym językiem, wolnym nie tylko od wojskowego żargonu, ale także obowiązującego wówczas w Polsce języka komunistycznej propagandy. Bardzo dobrym pomysłem — w celu ułatwienia lektury — było włączenie do książki kilku mapek i planów, od tych najbardziej ogólnych: obrazujących potencjał militarny państw NATO oraz Układu Warszawskiego, do szczegółowych, dotyczących działań polskich żołnierzy w Operacji „Dunaj”. Atutem recenzowanej książki jest także ciekawy materiał ilustracyjny. Składają się na niego m.in. skany winiet ówczesnych czechosłowackich oraz polskich gazet, a także polskich ulotek propagandowych oraz napisanych po polsku ulotek przygotowywanych przez czechosłowackich patriotów. Ponadto zamieszczono kilka zdjęć rodzinnych Autora oraz fotografie ukazujące życie (nie)codzienne polskich żołnierzy w Czechosłowacji. Dodatkowym atutem w zakresie materiału

ilustracyjnego są też pochodzące głównie z Muzeum Techniki Wojskowej „Gryf” w Dąbrówce reprodukcje kolorowych fotografii ciężkiego sprzętu wojskowego, m.in. takiego, jakim posługiwali się wówczas w Czechosłowacji polscy saperzy. Pozwala to na przykład lepiej zrozumieć i wyobrazić sobie bodaj najbardziej dramatyczne wydarzenie opisane przez Szuszczyńskiego.

Otóż w końcu września 1968 r. z grupką kilku żołnierzy, potężną ciężarówką Kraz, na którą załadowano 10–12 ton stalowych belek, wyruszyli w celach służbowych do macierzystej jednostki w Brzegu. Niedaleko od przejścia granicznego w Boboszowie — jeszcze po czechosłowackiej stronie — mieli bardzo nieprzyjemną i niebezpieczną przygodę. Na szosie w obu kierunkach panował ożywiony ruch, głównie samochodów ciężarowych. W pewnym momencie kierowca poinformował, że powoli wyprzedza ich wyładowana czechosłowackim wojskiem wielka ciężarówka Praga.

Kiedy Praga znalazła się już przed nami — relacjonował po latach płk Szuszczyński — na wysokości kabiny Kraz pojawił się drugi pojazd Armii Czechosłowackiej, tej samej marki. Przez kilka sekund obydwa pojazdy poruszały się równolegle. W pewnym momencie czeski kierowca na naszych oczach szarpnął silnie kierownicę swojego pojazdu w prawo, co spowodowało, że Praga z wielką siłą uderzyła w lewy bok naszego Kraz. [–] Kierowca czeskiej Pragi, prawdopodobnie niezadowolony ze skutków uderzenia, na moment odjechał w lewo i z całą siłą świadomie drugi raz uderzył na wysokości przedniego koła w lewy bok Kraz. Drugie uderzenie spowodowało, że Kraz prawymi kołami zjechał z korony asfaltowej drogi na miękkie pobocze. [–] przeciążony Kraz, nie tracąc prędkości, zaczął coraz bardziej zjeżdżać w prawo i po chwili poruszał się już cały na miękkim poboczu, powoli ściągany do przydrożnego rowu. Sytuacja stała się bardzo niebezpieczna, gdyż za metrowej głębokości rowem znajdowała się kilkusetmetrowa dość stroma skarpa. Przechylenie Kraz było tak duże, że groziło w każdej chwili wywrotką i wielokrotnym dachowaniem w głąb skarpy.

Przechylony niebezpiecznie Kraz, wypełniony znacznym ciężarem, napędzany siłą bezwładności nadal poruszał się po skarpie do przodu, łamiąc po drodze jak zapalki dwa drewniane słupy telefoniczne. Po przejechaniu około 120 metrów się zatrzymał. [–] pobojuwisko w postaci połamanych słupów wiszących na telefonicznych drutach i zrytej na odcinku ponad stu metrów skarpy przedstawiały przerażający widok. Świadomość tego, co mogło się stać, gdybyśmy dachowali, wywołała niesamowitą wściekłość (s. 196–197).

Wygląda na to, że Autor nie tylko w wypadku opisu tej „przygody” dość udanie odtwarza nastroje panujące wśród kadry, czyli zawodowych wojskowych⁴, jak i żołnierzy odbywających zasadniczą służbę wojskową. Czytelnik

⁴ Zasługuje to na szczególne podkreślenie, zważywszy na fakt, że pierwszy paragraf pierwszego rozdziału Szuszczyński zatytułował nader zagadkowo: „Miodowa dezercja”. Tytuł tej części książki wziął się stąd, że 29 czerwca 1968 r. ożenił się i dwa tygodnie później pożyczoną od rodziny starą warszawą nowożeńcy pojechali na urlop nad morze. Szybciej niż przypuszczali wyczerpały się im zasoby finansowe, ale nie to było

praktycznie nie może nie zauważyć różnicy w tych nastrojach po obu stronach granicy. O ile opis przemieszczania się wojskowej kolumny po polskiej stronie przypomina nieco liczne wspomnienia poligonowe w ramach manewrów, to po przekroczeniu granicy polscy żołnierze nagle znajdują się w sytuacji bojowej i stają się, przynajmniej dla części Czechów i Słowaków, wrogami, agresorami, okupantami. W pierwszym większym mieście Czechosłowacji, w Ołomuńcu, przez który przejeżdżali nocą 21 sierpnia, na wielu domach mieszkańcy wywiesili naprędce wykonane transparenty, wyrażające niezadowolenie z wkroczenia obcych wojsk. „Niektóre z transparentów – wspomina Szuszczyński – zawierały ostre słowa: «Okupanci!», «Mordercy!», «Faszyści!», «Nie potrzebujemy pomocy Układu Warszawskiego!». Wśród wrogich haseł można było spotkać także rysunki, na których czarnym kolorem stawiano znak równości pomiędzy hitlerowską swastyką a radzieckim sierpem i młotem” (s. 86).

Być może jednak jeszcze większe wrażenie na niektórych Czytelnikach zrobi „przygoda”, jaka spotkała polskich saperów w Litomyślu. Gdy kolumna pojazdów wojskowych po raz kolejny zatrzymała się na kilkanaście minut, tym razem w środku miasta, wśród kadry i kierowców „zapanowała nerwowa atmosfera”, gdyż stojące gęsto jeden za drugim pojazdy stanowiły – jak to ujął Autor –

dogodny obiekt do działań wrogiej nam propagandy, a nawet aktów dywersji. Kierowcy nie gasili silników, choć postój się przedłużał. Nikt nie wychodził z samochodów na ulicę. [–] Zupełnym zaskoczeniem było pojawienie się nagle młodej dziewczyny, która, idąc od czoła kolumny, podchodziła do kolejnych samochodów, częstując żołnierzy papierosami. [–] Dziewczyna wysoko wyciągała rękę z paczką, z której nierówno wystawało kilka papierosów. Żołnierze chętnie się skończyli. Dziewczyna podbiegła do kabiny stojącego przed nami samochodu i, stając na palcach, wyciągnęła rękę w kierunku siedzącego w kabinie żołnierza. W tym momencie, nie wiadomo skąd, na chodniku pojawił się dojrzały mężczyzna. W ułamku sekundy znalazł się z tyłu przy dziewczynie i otwartą dłońią uderzył ją w twarz. Czeszka krzyknęła i upadła na kolana. Paczka papierosów wypadła jej z ręki i rozsypała się w powietrzu. Mężczyzna zaczął uciekać wąskim przejściem w głąb osiedla. Obserwujących to żołnierzy, w tym mnie, sparaliżowało. Dopiero po kilku sekundach nastąpiła reakcja. Z samochodów wyskoczyło kilku saperów i podjęło nieudaną próbę pogoni [–]. Żołnierz, którego chciała poczęstować, stał przy dziewczynie. Przy jego pomocy podniosła się z ziemi. Trzymając się prawą ręką za twarz, szybko się oddaliła. [–] Opuszczona głowa i pochylona sylwetka dziewczyny świadczyła, że odczuwa silny ból (s. 123–124).

najgorsze. Wracali do rodziny, gdy Autor telefonicznie skontaktował się z macierzystą jednostką. Zaprzyjaźniony z nim oficer dyżurny poinformował go: „Jednostka od kilku dni stoi nad czeską granicą, a ciebie szuka połowa WSW po całej Polsce. Podejrzewają, żeś zdezertował z armii. Rozesłali po całej twojej rodzinie telegramy, byś natychmiast wracał, a ty przez prawie tydzień nie dajesz znaku życia. Trzy razy dziennie jeżdżę do tego domu i sprawdzam, czy wróciłeś” (s. 31).

Myślę, że — niezależnie od motywów przyświecających jej działaniom — odczuwała ona nie tylko ból fizyczny, ale również cierpiała psychicznie. Naturalnie jej postępowanie można zinterpretować na co najmniej dwa sposoby, które nie musiały być przy tym wzajemnie wykluczające się. Po pierwsze, mógł to być po prostu ludzki odruch poczęstowania papierosami zmęczonych kilkudniową podróżą młodych mężczyzn, żołnierzy — było nie było — formalnie rzecz biorąc sojuszniczej armii. Po drugie, można spojrzeć na tę scenę jako na przejaw zdrady w czasie narodowej próby i symboliczne wsparcie dla wojsk okupacyjnych. Nie wiemy przy tym, jaki był poziom świadomości społecznej, narodowej, obywatelskiej owej dziewczyny. Zasługą płk. Pawła Szuszczyńskiego jest to, że utrwalił tę dramatyczną scenę dla potomności. Uważam zresztą, że największą zasługą Autora jest to, że w ogóle zdecydował się na opublikowanie tej jakże ważnej i potrzebnej książki, która z pewnością poszerza naszą wiedzę o udziale polskich żołnierzy w Operacji „Dunaj”.

Jerzy Eisler
(Warszawa)